



ROZŚPIEWANIE #7: Leonard Bernstein – pedagog idealny

Sylwetka legendy amerykańskiej muzyki, wybitnego popularyzatora i edukatora

Leonard Bernstein (1918-1990) był człowiekiem wielu talentów – kompozytorem, dyrygentem, wielkim erudytą, aktywistą społecznym i osobowością telewizyjną. Sam najbardziej był dumny ze swoich dokonań na polu pedagogicznym i popularyzatorskim. Bariery dla niego nie istniały – nie patrzył z góry na muzykę pop, chętnie przemycił do niej wątki z muzyki poważnej. Uwielbiał jednocześnie Strawińskiego, Gershwiną, Elvisa i Motown Records.

Urodzony w 1918 roku Bernstein komponował najbardziej popularną *muzykę popularną* swoich czasów – musicale (m.in. *West Side Story*), muzykę filmową, muzykę do baletów, sztuk teatralnych. Jazz dla sal koncertowych i muzykę symfoniczną dla Broadwayu. Napisał także kilka piosenek dla Franka Sinatry (m.in. słynne [New York, New York](#)). Dziś jest jedną z najbardziej mitycznych postaci amerykańskiej kultury XX wieku — być może właśnie dzięki swojej działalności popularyzatorskiej. Ogromna wiedza, pasja i typowo amerykański luz, lekkość komunikacji – dzięki tym cechom stał się prawdziwym ambasadorem muzyki poważnej.

Jamie Bernstein, córka kompozytora, pisała o swoim ojcu tak: „Jest żydowskie określenie, które idealnie pasuje do mojego ojca, *torah lismah*. Oznacza ono niepoohamowany pęd do wiedzy. Jestem pewna, że wszyscy znacie to uczucie – może zgłębianie tematu, którym jesteście wyjątkowo zainteresowani i znaleźliście dokument, który stanowi klucz do waszych poszukiwań. Albo może jesteście w pociągu i czytacie właśnie wielki, mięsisty artykuł o waszym ulubionym sportowcu albo gwiazdce filmowej. Albo dzień po prezydenckiej debacie kupujecie wszystkie gazety, żeby przeczytać komentarze publicystów, niemal śliniąc się przy tym z niecierpliwości. Leonard Bernstein odczuwał to pragnienie nieustannie. Ono nie ograniczało się tylko do muzyki. Jego interesowało wszystko – Szekspir, renesans, biologia, literatura rosyjska, historia

wojen światowych, astrofizyka. Jego mózg płonął z ciekawości. A tym, co kochał najbardziej, było przekazywanie swojej ekscytacji innym”.

Bernsteinowi nie wystarczyło, że był jednym z najbardziej popularnych kompozytorów swoich czasów. Uwielbiał rozmawiać o muzyce – tłumaczyć, co powoduje, że dany utwór jest dobry, co konkretnie w nim porusza.

W czasie gdy Bernstein wyływał na szerokie wody, amerykańską świadomością zaczynała rządzić telewizja. To ona przejmowała od radia i prasy rolę głównego środka przekazu, stawała się agorą, na której odbywała się publiczna debata, przez którą przekazywano najgorętsze idee.

Pierwszy amerykański program popularyzatorski „Omnibus” (najpierw w CBS, potem w ABC i NBC) – przedstawiający różne dziedziny sztuki – zaczął gościć Bernsteina już w 1954 roku. W pamięci Amerykanów zapadły szczególnie dwa odcinki programu z udziałem kompozytora – w czasie swojego debiutu Bernstein brawurowo zanalizował V *Symfonię Beethovena*. Wszyscy zapamiętali gigantyczną partyturę utworu pokrywającą całą podłogę studia telewizyjnego.

Poprzednio w Rozśpiewaniu:

ROZŚPIEWANIE #2: Duchy ze szkolnego chóru

[ROZŚPIEWANIE #2: Langley Schools Music Project](#)

[ROZŚPIEWANIE #3: Tkalnia dźwięków czyli jak słuchać miasta](#)

[ROZŚPIEWANIE #4: Gwiazdy ze Szkoły Podstawowej nr 22](#)

[ROZŚPIEWANIE #5: Dla muzykujących amatorów nie ma u nas miejsca](#)

[ROZŚPIEWANIE #6: Układanie playlisty](#)

ROZŚPIEWANIE #2: Duchy ze szkolnego chóru

[ROZŚPIEWANIE #2: Langley Schools Music Project](#)

[ROZŚPIEWANIE #3: Tkalnia dźwięków czyli jak słuchać miasta](#)

[ROZŚPIEWANIE #4: Gwiazdy ze Szkoły Podstawowej nr 22](#)

[ROZŚPIEWANIE #5: Dla muzykujących amatorów nie ma u nas miejsca](#)

- See more at: <http://muzykotekaskolna.pl/1978-wiecej-o-muzyce/1981-do-czytania/2095-rozspiewanie-6-ukladanie-playlisty#sthash.Pe8jVPfr.dpuf>

[ROZŚPIEWANIE #1: Szkoła rocka z Saszą Tomaszewskim](#)

ROZŚPIEWANIE #2: Duchy ze szkolnego chóru

[ROZŚPIEWANIE #2: Langley Schools Music Project](#)

[ROZŚPIEWANIE #3: Tkalnia dźwięków czyli jak słuchać miasta](#)

[ROZŚPIEWANIE #4: Gwiazdy ze Szkoły Podstawowej nr 22](#)

[ROZŚPIEWANIE #5: Dla muzykujących amatorów nie ma u nas miejsca](#)

- See more at: <http://muzykotekaszkolna.pl/1978-wiecej-o-muzyce/1981-do-czytania/2095-rozspiewanie-6-ukladanie-playlisty#sthash.Pe8jVPfr.dpuf>

W 1958 roku wyemitowano [odcinek programu](#) pod tytułem *Co czyni operę wielką?*, w której Bernstein tłumaczył zawichości języka operowego.

Kolejnym edukacyjnym projektem Bernsteina była seria „Young People’s Concerts” – telewizyjne show, będące połączeniem koncertu/próby i wykładu o muzyce klasycznej. Seria liczy 53 odcinki nagrane w latach 1958-1972. Każdy z nich miał swój bardzo prosto sformułowany temat: *Co znaczy muzyka?* (odc.1), *Humor w muzyce* (odc.6), *Czym jest melodia?* (odc. 21), *Brzmienie sali koncertowej* (odc. 20) itd.

Emitowany w *prime time* program oglądała cała Ameryka. „Gdziekolwiek się nie pojawię, ludzie mówią mi, że oglądali «Young People’s Concerts» i dzięki niemu stali się pasjonatami muzyki. Albo: oglądałem program w dzieciństwie i dlatego dziś jestem muzykiem” – wspomina córka Bernsteina.

Dyrygent miał niewytłumaczalną łatwość przekazywania swojej pasji innym ludziom i tłumaczenia zawitych zagadnień – takich jak forma sonatowa albo różnica między toniką a dominantą – w prosty sposób. „Tak jakby zdradzał ci jakiś wspaniały sekret, gdy tymczasem przekazywał po prostu zbiór dobrze znanych faktów. Nieważne, jakim przedmiotem zajmuje się nauczyciel – jeśli tylko odczuwa pasję, to jednocześnie rośnie zdolność ucznia do przyswajania i przetwarzania wiedzy. Ekscytacja jest zaraźliwa” – dodaje Jamie Bernstein.

Leonard Bernstein wydawał się prowadzić swoje cykle z niezwykłą swobodą, co wiązało się z jego bardzo dobrym wykształceniem – studiował na trzech różnych uczelniach, w tym sztuki wyzwolone (*liberal arts*) na Harvardzie i w Curtis Institute of Music w Filadelfii. Córka kompozytora wspomina, że w czasie studiów starał się zapisywać na jak najwięcej i jak najbardziej różnorodnych dodatkowych zajęć i wszystkie one potem były inspiracją dla jego działalności muzycznej. Już jako 54-latek powrócił na uczelnię, żeby studiować lingwistykę u legendarnego Noama Chomsky’ego.

Od czasów serii „Young People’s Concerts” *interaktywność* stała się w nowoczesnej pedagogice słowem-kluczem. Dzieci raczej nigdy nie były dobre w spokojnym siedzeniu w ławkach, ale w erze iPhone’ów, tabletów i innych wynalazków rozproszenie uwagi i nadpobudliwość jest już właściwie plagą. To wielkie wyzwanie dla nauczycieli, którzy muszą lekcje uczynić jeszcze bardziej angażującymi. Jednocześnie silenie się na bycie młodzieżowym za wszelką cenę chyba nie jest dobrym pomysłem. Jedynym sposobem na zaangażowanie uczniów jest wywołanie w nich emocji. Leonard Bernstein – mimo ograniczeń telewizji, medium mało angażującego i „zimnego” – znalazł sposób, żeby włączyć widzów w swoją opowieść. Potrafił zaprosić widownię do wspólnego odśpiewania *Panie Janie* w 4-głosowym kanonie, organizował muzyczne quizy.

[Gregg Breinberg, prowadzący słynny nowojorski chór szkolny PS22](#), powiedział kiedyś dobry nauczyciel, że dobry nauczyciel powinien mieć w sobie coś z klauna. Również Bernstein nie bał się zrzucić maski śmiertelnie poważnego pedagoga. Jego ulubionym sposobem na rozbawienie i wciągnięcie publiczności było ilustrowanie konkretnych idei muzycznych za pomocą radiowych przebojów pop. Wybierał piosenki najgłupsze i piosenki – młoda publiczność była zachwycona.

Nie oznacza to oczywiście, że nauczyciele pozbawieni poczucia humoru nie nadają się do tego zawodu. Wielu wybitnych pedagogów było kompletnymi ponurakami, a uczniowie zwyczajnie się ich bali. Przykład Bernsteina pokazuje jednak, że w kontakcie z dziećmi luz i dystans do siebie z pewnością pomagają.

Pedagog, fan, krytyk, recenzent

Pomysł szukania powiązań między popem i muzyką poważną, który zapoczątkował Bernstein, jest wykorzystywany po dziś dzień. Wystarczy wspomnieć choćby [cykl artykułów Owena Palletta](#) (muzyka takich projektów jak Final Fantasy) dla Slate Magazine, który używając wyrafinowanej muzycznej teorii analizuje utwory Daft Punk, Lady Gagi czy Katy Perry.

A tutaj Chilly Gonzales – kanadyjsko-parysko-koloński *wunderkind* muzyki (nie)poważnej – tłumaczy zeszłoroczny hit autorstwa megagwiazdy r'n'b Drake’a.

Wszystkie te pomysły na upowszechnianie muzycznej wiedzy, dowartościowanie muzyki pop oraz przemycanie muzyki poważnej mają początek w popularyzatorskich zapędach Bernsteina.

Autor *West Side Story* chciał być nie tylko pedagogiem, ale też krytykiem muzycznym, recenzentem – pełnić wszystkie role w dyskursie muzycznym. Innym elementem „metody” (czy raczej stylu) Bernsteina było porównywanie charakteru

klasycznych kompozycji do zjawisk z życia codziennego. W odcinku *Young People's Concerts* zatytułowanym *What Is Classical Music?* porównał *Wesele Figara* do rollercoastera... Dziś to być może zgrane oklepane porównanie, przypomina język, którymi posługują się recenzenci muzyki rockowej – ale pod koniec lat 50. takim językiem o muzyce poważnej raczej się nie mówiło.

Leonard Bernstein był osłuchany nie tylko w klasyce, ale też w muzyce rozrywkowej swoich czasów. Rodzice jego odbiorców nienawidzili Elvise, Beatlesów czy artystów z wytwórni Motown. Krytycy pomstowali na bezmyślność popu i rock'n'rolla. Tymczasem Bernstein był fanem The Supremes czy Beatlesów. Doceniał też muzykę latynoską (skończył też Boston Latin School), afrykańskie zaśpiewy wojenne czy Louisa Armstronga. On po prostu był w stanie zauważyć i docenić każdy rodzaj muzyki. I o żadnej starał się nie wypowiadać w sposób lekceważący.

Dziś ten brak ortodoksji to stan wyjściowy – ja osobiście trochę tęsknię za czasami „szalikowców” broniących konkretnych stylów, epok, niezależnie od tego, czy mówimy o muzyce klasycznej, współczesnej czy poszczególnych nurtach i subkulturach muzyki rockowej i popu – ale w czasach Bernsteina brak uprzedzeń był czymś niezwykłym. To zawsze dobra charakterystyka dla kogoś, kto chce skutecznie przekazywać wiedzę.

Otwartość i chęć bycia przystępnym twórcą powodowała jednocześnie, że Bernstein nie był specjalnie ceniony wśród „poważnych” kompozytorów. W Europie na topie była wtedy II awangarda ([Stockhausen](#), [Xenakis](#), [Boulez](#) i inni) i [muzyka serialna](#), a kompozytor wierny tonalności nie miał szans na największe zaszczyty. Jak to ujęła Jamie Bernstein, „mój ojciec pragnął bycia w panteonie współczesnych kompozytorów, ale po prostu nie mógł przegapić szansy, żeby napisać jeszcze jedną chwytliwą melodię”.

Piotr Kowalczyk

Skrypty wszystkich odcinków „*Young People's Concerts*” są do znalezienia tutaj http://www.leonardbernstein.com/ypc_scripts.htm